



Stanisław Ludwik Filip Bądryński

Urodzony 30 IV 1862 w Czekanowie k. Siedlec. Studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Cesarskiego UW (1881-1883), później na uniwersytecie we Lwowie; doktorat w Bernie (1887). Studia medyczne w Zurychu, Lipsku, Bazylei, ukończone w Heidelbergu (1895). Profesor uniwersytetu we Lwowie (od 1899), następnie UW (od 1919).

Lekarz biochemik, badał procesy chemiczne zachodzące w organizmach żywych; prace z zakresu biochemii tłuszczów i białek oraz syntezy środków leczniczych.

Członek Ligi Narodowej (od 1907). Podczas walk o Lwów w 1918 roku naczelnik Wydziału Zdrowia Komitetu Bezpieczeństwa i Ochrony Dobra Publicznego.

Członek AU (1909), PAU (1918); jeden z założycieli Polskiego Towarzystwa Chemicznego (1919); członek TNW (1920); współorganizator Akademii Nauk Lekarskich w Warszawie (1920).

Zmarł 9 II 1929 w Warszawie.

O składzie chemicznym wódek sprzedawanych w Galicyi: na podstawie rozbiór prób nadesłanych z 48 powiatów / memoriał przedłożony C.K. Krajowej Radzie Zdrowia, Lwów 1902; O kwasach oksyproteinowych i ich roli w przemianie białka w ustroju, „Kosmos” 1910, nr 5/6, s. 680-694; Wymiana materii i energii u zwierząt, Kraków 1914.

Bądryński S. [w:] PSB, t. I, Kraków 1935, s. 379-381; Słownik biologów polskich, red. S. Feliksiak, Warszawa 1987, s. 63.

HALINA LICHOCKA

STANISŁAW LUDWIK FILIP BĄDZYŃSKI

1862-1929

Pochodził ze starej szlacheckiej rodziny, z dawna osiadłej na Podlasiu. Jego rodzicami byli Franciszka z Kowalskich i Władysław Bądryński. Ojciec gospodarował w majątku Czekanów, parafia Skrzyszew w powiecie sokołowskim. Tam 30 kwietnia 1862 roku urodził się Stanisław Ludwik Filip. W domu spędził wczesne dzieciństwo i otrzymał początki edukacji. Ze srebrnym medalem ukończył następnie rządowe (rosyjskie) gimnazjum w Siedlcach, po czym rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym w Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Tu po raz pierwszy zetknął się z prawdziwym uciskiem rusyfikacyjnym, o wiele dotkliwszym aniżeli w siedleckim gimnazjum. Tu także po raz pierwszy rozpoczął działalność konspiracyjną. Pozostawał pod silnym wpływem Romana Dmowskiego - kolegi z tego samego Wydziału, młodszego, lecz już doświadczonego w nielegalnej pracy niepodległościowej.

Tego doświadczenia i wynikających stąd koniecznych umiejętności zabrakło jednak przybyłemu z sielskiego Podlasia konspiratorowi świeżej daty, toteż studentem Uniwersytetu w Warszawie był bardzo krótko, niespełna dwa lata - od października 1881 roku do kwietnia 1883. Został relegowany z uczelni i wezwany do poboru wojskowego. Na szczęście pobór odbywał się drogą losowania, które fortunnym trafem wypadło dla niego pomyślnie. Temu tylko zawdzięczał, że nie został wcielony do rosyjskiej armii.

Aby kontynuować naukę, jeszcze tego samego roku wyjechał do Lwowa, stołecznego miasta Galicji stanowiącej autonomiczną prowincję

w austrowęgierskim cesarstwie Habsburgów. Lwowski Uniwersytet był uczelnią polską. Bądyński zapisał się na Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, gdzie pragnął rozwijać swoje zainteresowania chemiczne. Było to z jego strony bardzo dobre posunięcie, ponieważ w tym czasie chemia uniwersytecka we Lwowie przeżywała okres rozkwitu. Zwłaszcza znana była w kraju i poza jego granicami lwowska szkoła chemii organicznej, stworzona przez profesora Bronisława Radziszewskiego. Wyszło z tej szkoły¹ wielu wybitnych organiczków. Niektórzy z nich zapisali się w historii nauki jako odkrywcy reakcji chemicznych, funkcjonujących następnie w literaturze pod ich nazwiskami². Reakcje chemiczne, wyróżnione nazwiskiem swego odkrywcy, mają zazwyczaj wagę fundamentalną. Określa się je jako reakcje imienne. Sam Radziszewski również miał w dorobku swoją reakcję imienną (synteza Radziszewskiego nazywano przekształcanie nityryli w amidy kwasów karboksylowych, przebiegające pod wpływem wody utlenionej w środowisku alkalicznym).

Nic zatem dziwnego, że to właśnie we Lwowie chemia organiczna zafascynowała młodego Stanisława Bądyńskiego. Tej młodzieńczej fascynacji pozostał wierny już na zawsze. Na Uniwersytecie Lwowskim studiował przez kolejne dwa lata poświęcając wiele uwagi chemii związków aromatycznych, w czym przede wszystkim specjalizowała się pracownia profesora Radziszewskiego.

W czasie tych studiów szczególnie zainteresowały Bądyńskiego procesy chemiczne zachodzące w organizmach ludzi i zwierząt w warunkach zdrowia i choroby. Było to jedno z najbardziej aktualnych zagadnień ówczesnej nauki. Duże osiągnięcia miał już na tym polu Marceli Nencki, z którym łączyła Radziszewskiego wieloletnia współpraca. Nencki - chemik, lekarz i fizjolog - był wtedy profesorem chemii fizjologicznej na Uniwersytecie w Bernie. W jego szwajcarskim laboratorium odbywali staże badawcze przyrodniczy z wielu krajów Europy, w tym także liczni uczniowie Radziszewskiego.

Do Berna udał się także Stanisław Bądyński, aby za radą i wstawiennictwem swojego lwowskiego mistrza wykonać pracę doktorską w cieszącej się zasłużonym uznaniem katedrze uniwersyteckiej Nenckiego. Swoje studia w Bernie rozpoczął w październiku 1885 roku. Nencki zajmował się wówczas strukturą białek oraz aminokwasami i estrami fenyłowymi, co rok później zaowocowało uzyskaniem salolu

1 I. Z. Siemion, *Bronisław Radziszewski i lwowska szkoła chemii organicznej*, Wrocław 1999, s. 144-169.

2 Zob. I. Z. Siemion, *Reakcje imienne chemików Polaków*, Warszawa 1987.

- pierwszego syntetycznego leku o działaniu antyseptycznym. Dla Bądryńskiego były to zagadnienia nowe i zbyt skomplikowane, aby mogły stanowić przedmiot jego własnych badań. Dlatego też, wybierając temat rozprawy doktorskiej, powrócił do lepiej mu znanych związków aromatycznych. Stopień doktora filozofii w zakresie chemii otrzymał w listopadzie 1887 roku.

Po doktoracie pozostał w Bernie. Najpierw otrzymał posadę asystenta w kantonalnym Zakładzie Badania Środków Żywności, gdzie zajmował się składem chemicznym masła i mleka. Badał jakość masła oferowanego przez handel oraz opracował nową metodę oznaczania zawartości tłuszczu w mleku. Po dwóch latach zmienił pracę. Został zatrudniony jako chemik w miejscowym szpitalu.

Kontakt z medycyną szpitalną ukazał mu ogromną rolę i przydatność chemii w diagnostyce. Był to ten obszar wiedzy, któremu od dawna pragnął się poświęcić. Zaczął odczuwać brak wykształcenia lekarskiego. Postanowił ten brak uzupełnić. W roku 1892 przeniósł się więc do Zurychu i na tamtejszym uniwersytecie podjął pracę asystenta profesora Hermanna Eichhorsta w klinice chorób wewnętrznych oraz zapisał się na ćwiczenia anatomiczne.

Późniejszy biograf, uczeń i współpracownik Stanisława Bądryńskiego, Stefan Dąbrowski, tak charakteryzował ten okres: „W Zurychu warunki pracy w klinice Eichhorsta były ciężkie. Młody badacz polski dostał do wyłącznego rozporządzenia pokój z szafką wyciągową i stołem roboczym ze zwykłym urządzeniem. Na wagę analityczną nie było już miejsca. Trzeba było ją umieścić w kancelarii profesora. Do obowiązków owego asystenta-chemika w klinice wewnętrznej należało wykonywanie rozbiórów chemicznych dla wszystkich klinik uniwersyteckich”³.

Oczywiście o studiowaniu w tej sytuacji nie mogło być mowy. Zbyt obciążony pracą opuścił Bądryński już po kilku miesiącach Zurych i wyjechał do Lipska w nadziei, że tam łatwiej uda mu się pogodzić studia z koniecznością pracy na własne utrzymanie. Zajęcia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Lipsku rozpoczął latem 1892 roku, pełniąc jednocześnie obowiązki asystenta-chemika w kierowanej przez prof. Carla Ludwiga katedrze fizjologii. Bardzo szybko okazało się jednak, że zmiana, której dokonał, wcale nie była zmianą na lepsze. Tu także praca w laboratorium pochłaniała mu tyle czasu, że żadną

³ S. Dąbrowski, *Nauka i Rząd w Polsce Niepodległej*, „Kosmos. Czasopismo Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika” 1924, t. XLIX, z. 4, s. 974 (tom dedykowany Stanisławowi Bądryńskiemu w dwudziestopięciolecie pracy uniwersyteckiej i trzydziestosiedmiolecie działalności naukowej).

miarą nie starczało go już na naukę. W listopadzie tego samego roku porzucił więc Lipsk i udał się do Bazylei, aby tam spróbować szczęścia.

W Bazylei znalazł wreszcie warunki korzystniejsze. Otrzymał miejsce w uniwersyteckim Zakładzie Chemii Fizjologicznej, którego kierownikiem był profesor Gustav von Bunge. Bunge pochodził z Dorpatu, gdzie urodził się i wykształcił. Z racji miejsca urodzenia był w młodości, podobnie jak Bądryński, poddanym rosyjskim, toteż przybysza z Polski traktował jak rodaka. Podobne były także jego zainteresowania - najpierw uzyskał doktorat z chemii na Uniwersytecie w Dorpacie, później doktorat medycyny w Lipsku, habilitację z fizjologii, wreszcie profesurę chemii fizjologicznej w Bazylei.

W Zakładzie Bungego zastał Stanisław Bądryński atmosferę pełną życzliwości i sprzyjającą pracy naukowej. Z zapałem zajął się tematem dotyczącym właściwości białek, który wraz z nim realizował przybyły z Włoch Luigi Zoja - lekarz, asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu w Parmie. Ta współpraca stała się początkiem ich przyjaźni i zaowocowała wspólnymi publikacjami. Najważniejszym osiągnięciem tego dwuosobowego zespołu było odkrycie obecności fosforanu wapnia w kryształach białka (ovalbuminy).

Mimo wszystkich sprzyjających okoliczności Bądryński nie mógł jednak dłużej pozostawać w Bazylei ze względu na ciągle niełatwą sytuację materialną. Nie porzucił wszakże myśli o ukończeniu studiów medycznych. Z pomocą znów przyszedł mu Bunge, polecając go jako utalentowanego młodego naukowca swemu ziomkowi - profesorowi von Schröderowi z uniwersytetu w Heidelbergu. Bądryński został prywatnym asystentem Schrödera w Instytucie Farmakologii. Wykonywał zlecane przez profesora syntezы, w tym głównie lecznicze pochodne kwasu salicylowego, kontynuując jednocześnie i doprowadzając do szczęśliwego zakończenia tylekroć przerywane studia. Doktorem medycyny został w Heidelbergu w 1895 roku.

W kwietniu 1897 roku Stanisław Bądryński przyjechał do Krakowa. Do przyjazdu nakłonił go Odo Bujwid, który miał niebawem otrzymać nominację profesora zwyczajnego higieny. Bujwid - pionier polskiej bakteriologii, wykształcony na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim i za granicą, przybysz z dawnego Królestwa Polskiego, czuł się wyobcowany w krakowskim środowisku naukowym. Dlatego też jako współpracowników najchętniej „grupował wokół siebie niemal wyłącznie królewaków”⁴.

4 K. Dormus, *Kazimiera Bujwidowa 1867-1932. Życie i działalność społeczno-oświatowa*, Kraków 2002, s. 24.

Znał wysokie kwalifikacje Bądyńskiego i dlatego pragnął, aby to on właśnie objął stanowisko kierownika nowo tworzonego Państwowego Zakładu Badania Środków Spożywczych w Krakowie.

Tymczasem Bądyński jako cudzoziemiec nie mógł w Galicji pełnić państwowych funkcji kierowniczych. Musiał więc ubiegać się o przyznanie mu obywatelstwa austriackiego. Cała związana z tym procedura trwała kilka tygodni, w czasie których pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim w charakterze asystenta profesora Bujwida.

Gdy wszystkie przeszkody biurokratyczne zostały przezwyciężone, Bądyński energicznie przystąpił do organizowania Zakładu. Nową placówkę urządził w wynajętym budynku i zatrudnił potrzebnych pracowników. Nie minął rok, a kierowany przez niego Zakład Badania Środków Spożywczych mógł już z powodzeniem realizować kontrolę galicyjskiego handlu artykułami żywnościowymi⁵.

W Krakowie Stanisław Bądyński znalazł nie tylko zapewniającą byt materialny pracę, ale także żonę. Ożenił się z Zofią Lubomęską, córką Władysława Ruperta Lubomęskiego - biologa, dyrektora Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach, a następnie profesora Studium Rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym małżeństwie urodziło się później czworo dzieci - dwie córki i dwóch synów.

Krakowski okres w życiu Stanisława Bądyńskiego stanowił jednak zaledwie krótki, dwuletni epizod, ponieważ w początkach roku 1899 nadeszła ze Lwowa interesująca propozycja. Dotyczyła objęcia kierownictwa Zakładu Higieny na Wydziale Lekarskim tamtejszego Uniwersytetu. Dla Bądyńskiego była to propozycja wprost wymarzona. To, co robił w Krakowie, miało w jego odczuciu charakter działań bardziej rutynowych niż twórczych. Przypominało pracę, jaką wykonywał w Bernie zaraz po swoim doktoracie. Lwów natomiast otwierał przed nim możliwości pełnego wykorzystania zdobytej wiedzy chemicznej i medycznej oraz dawał upragnioną szansę realizacji badań na najciekawszy dla niego temat, czyli badań procesów chemicznych zachodzących w organizmach żywych.

Nietrudno się domyślić, że propozycję tę przyjął bez wahania. Zakończywszy wszystkie swoje krakowskie obowiązki, wyjechał do Lwowa. Nowe stanowisko objął 1 kwietnia tego samego roku i od razu przystąpił do organizowania i wyposażania laboratoriów w swojej nowej placówce. Pomagał mu w tym z wielkim zaangażowaniem jego asystent, absolwent studiów medycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim,

⁵ S. Dąbrowski, op. cit.

Kazimierz Panek, późniejszy znany bakteriolog, fizjolog i profesor higieny zwierząt. Już po roku lwowski Zakład Higieny pracował pełną parą prowadząc badania, głównie na użytek macierzystego Wydziału Lekarskiego i udostępniając pracownie dla potrzeb dydaktyki.

We Lwowie spędził Stanisław Bądryński dwadzieścia następných lat. Były to lata pod względem naukowym najbardziej owocne w jego życiu. Znalazł się znów w kręgu szkoły Radziszewskiego. Sam Radziszewski, który okres własnych największych osiągnięć badawczych miał już za sobą, pracował nadal na uniwersytecie, kształcąc nowe kadry chemików organicznych. Gdy w 1910 roku przechodził na emeryturę, redakcja „Kosmosu” wydała dedykowany mu, specjalny numer tego pisma⁶, zawierający prace jego uczniów i przyjaciół. Znalazł się w tym numerze również artykuł⁷ Stanisława Bądryńskiego na temat fizjologicznej przemiany białek.

Bądryński był już wtedy profesorem zwyczajnym higieny, kierownikiem Zakładu Chemii Lekarskiej oraz kierownikiem Katedry Chemii Fizjologicznej i jednocześnie prowadził wykłady chemii dla studentów medycyny. Tę naukową, organizacyjną i dydaktyczną aktywność przerwały działania I wojny światowej. Najpierw Lwów przez prawie rok pozostawał pod okupacją rosyjską, później odbili go Austriacy. Zmobilizowana młodzież studencka walczyła na frontach, a pomieszczenia uniwersyteckie zajmowane były czasowo przez szpital polowy. Asystenci i współpracownicy Bądryńskiego wcieleni do służby sanitarnej stawiali czoła epidemiom wybuchającym w wojsku i wśród ludności cywilnej. Wielu z nich zginęło. W Zakładzie Chemii Lekarskiej przez całą niemal wojnę profesor sam, jak strażnik, trwał na stanowisku, chroniąc Zakład przed dewastacją.

Kiedy w listopadzie 1918 roku Polska proklamowała niepodległość, rozpoczęły się walki z Ukraińcami o Lwów. Bądryński natychmiast włączył się w organizowanie obrony. Z ramienia Narodowej Demokracji, której był członkiem, wszedł w skład Komitetu Bezpieczeństwa i Ochrony Dobra Publicznego, ciała pełniącego rolę lokalnego rządu. W Komitecie Bezpieczeństwa otrzymał Bądryński funkcję naczelnika Wydziału Zdrowia.

6 „Kosmos. Czasopismo Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika” 1910, nr 5/6 (*Zbiór prac z dziedziny chemii i fizyki ofiarowany prof. dr Bronisławowi Radziszewskiemu*). W numerze była zawarta dedykacja: „Bronisławowi Radziszewskiemu swemu Członkowi Honorowemu, jednemu ze swych założycieli i najgorliwszych współpracowników, niestrudzonemu Redaktorowi czasopisma Kosmos w uznaniu wieloletniej obfitej w owoce pracy naukowej i nauczycielskiej składa w hołdzie Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika”.

7 S. Bądryński, *O kwasach oksyproteinowych i ich roli w przemianie białka w ustroju*, ibidem, s. 680-694.

Z bronią w rękę natomiast walczył o Lwów najstarszy syn Stanisława Bądryńskiego – kilkunastoletni Stefan, wówczas jeszcze uczeń gimnazjum. Dwa lata później Stefan brał udział w wojnie z najazdem bolszewickim. Zginął na Wołyniu w 1920 roku, odznaczony Krzyżem Walecznych oraz *Virtuti Militari*.

Stanisław Bądryński był wtedy już od roku profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Kierował Katedrą i Zakładem Chemii Fizjologicznej na Wydziale Lekarskim. Powrócił do tych samych gmachów i pracowni, w których przed prawie czterdziestoma laty rozpoczął swoją chemiczną edukację. Ale jakże inny był teraz Uniwersytet! Odzyskany, znowu polski – jak przed wiekiem.

Warunki pracy były tu łatwe. Obciążony nadmiernie obowiązkami organizacyjnymi i dydaktyką pracował ponad siły⁸. W dodatku ciężko przeżył utratę syna, co bardzo odbiło się na jego zdrowiu. Zajęciom na Uniwersytecie poświęcił się bez reszty. Wykształcił wielu uzdolnionych chemików organików i fizjologów. Większość z nich stanowiła później kadrę naukową różnych wyższych uczelni. Był w tym względzie do pewnego stopnia kontynuatorem lwowskiej szkoły Bronisława Radziszewskiego. Tę ciągłość problematyki badawczej i dydaktyki podkreśliło w swoisty sposób Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, dedykując Bądryńskiemu, podobnie jak niegdyś Radziszewskiemu, specjalny numer swego czasopisma. Ów specjalny numer „Kosmosu”, zawierający artykuły naukowe współpracowników i uczniów Bądryńskiego, ukazał się w 1924 roku, wydany z okazji dwudziestopięciolecia pracy uniwersyteckiej i trzydziestosiedmiolecia działalności naukowej. Wśród autorów znaleźli się między innymi: Jerzy Modrakowski, Stanisław Przyłęcki, Waław Giedroyć, Zygmunt Leyko, Kazimierz Panek, Leon Marchlewski, Stefan Dąbrowski.

Zmęczony przewlekłą chorobą Stanisław Bądryński wycofał się w 1927 roku z czynnego życia uniwersyteckiego, a dwa lata później zmarł. Zdarzyło się to 9 lutego 1929 roku. Jak zwykle w takich razach, naukowa prasa odnotowała ten fakt kilkoma wspomnieniami pośmiertnymi. Mroźnym przedpołudniem 12 lutego jego uczniowie ponieśli na swych barkach trumnę na Powązki. W imieniu warszawskich uczelni przemawiał nad grobem ksiądz dziekan profesor Bukowski⁹.

8 J. M., *Ś. P. Stanisław Bądryński (1862-1929)*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1929, s. 108-110.

9 S. Dąbrowski, *Ś. P. Prof. Stanisław Bądryński*, „Myśl Narodowa”, nr 8 (24 lutego 1929), s. 122-123.

Jest w tym miejscu (kwatera 109-1-18) na starym Cmentarzu Poważkowskim piękny nagrobek. Napis rzeźbiony w różowym piaskowcu informuje, że spoczywają tu:

Ś. P. Stanisław Bądryński
Profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Warszawskiego
ur. w Czekanowie 1863 R.
zm. w Warszawie 1929 R.
Cześć Jego Pamięci.

Ś. P. Zofia z Lubomęskich Bądryńska
ur. w 1877 R.
zm. 3 maja 1945

Ś. P. Stanisława z Dąbrowskich Bądryńska
ur. 18 listopada 1906
zm. 9 września 1954

Data urodzenia Stanisława Bądryńskiego widniejąca w tej nagrobnej inskrypcji jest o rok późniejsza niż we wszystkich drukowanych w różnych latach biogramach. Na tę różnicę pierwsza zwróciła uwagę Krystyna Kowalska, autorka hasła dotyczącego Bądryńskiego w *Słowniku biologów polskich*¹⁰. Ponieważ nigdzie poza nagrobkiem - ani w nekrologach, ani we wspomnieniach okolicznościowych - data 1863 nie występuje, jest wielce prawdopodobne, że kamieniarz otrzymał błędną informację lub sam się pomylił.

W pierwszą rocznicę śmierci pamięć swojego profesora uczcił wspólnie Uniwersytet Warszawski. Przebieg uroczystości zorganizowanych z tej okazji odnotowała ówczesna prasa, między innymi „Myśl Narodowa”¹¹. W „Polskiej Gazecie Lekarskiej” ukazała się następująca relacja:

„Dnia 8 lutego r. b. o godz. 8 wieczorem odbyła się z inicjatywy Wydziału lek. U. W. w Auli Uniwersytetu uroczysta akademii ku czci ś. p. Stanisława Bądryńskiego profesora zwycz. chemii fizjolog. U. W. W organizowaniu jej uczestniczyły wszystkie stowarzyszenia, których prof. Bądryński był czynnym członkiem, a więc: Senat Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego,

10 K. Kowalska, *Bądryński Stanisław*, [w:] *Słownik biologów polskich*, red. S. Feliksiak, Warszawa 1987, s. 63.

11 „Myśl Narodowa”, nr 7 (16 lutego 1930), s. 108.

Wydział Lekarski Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, Polska Akademia Umiejętności, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Akademia Nauk Lekarskich, Polskie Tow. Chemiczne, Tow. Przyrodników im. Kopernika, Polskie Tow. Biologiczne.

Na uroczystość przybyli liczni słuchacze, wśród których widziano przedstawicieli Rządu, świata naukowego i oficjalnych organizacji lekarskich. Akademię zagał Jego Magnificencja Rektor prof. T. Brzeski. Następnie przemawiali kolejno prof. S. Dąbrowski z Poznania, prof. dr Sieradzki ze Lwowa, wreszcie dr J. May, imieniem ostatnich uczniów prof. Bądyńskiego.

W podniosłych słowach podkreślali mówcy znamienne cechy charakteru zmarłego. Jego głęboki do największych poświęceń zdolny patriotyzm i prawdziwe, linią całego życia stwierdzone umiłowanie nauki, a specjalnie chemii fizjologicznej, której się poświęcił, oryginalność umysłu przejawiającą się w bogatym i cennym dorobku naukowym i mnogości hojnie rozdawanych tematów. Wreszcie godną całości dobroć i skromność, wielkiej miary ludziom właściwą. W Zakładzie Chemii Fizjologicznej, którego kierownikiem był prof. Bądyński przez lat 8 zakończyła się uroczystość niniejsza odsłonięciem tablicy pamiątkowej.

Prof. S. Przyłęcki zakomunikował zebranym, że Rada Wydziału Lekarskiego U. W., doceniając mnogość i wagę zasług ś. p. prof. Bądyńskiego, uchwaliła jednogłośnie nazwać dużą salę ćwiczeń imieniem tego zacnego Obywatela i wielkiego uczonego. Jednocześnie Wydział Nauki M. W. R. i O. P. zgodził się na wniosek Wydziału Lekarskiego utworzyć stypendium im. ś. p. prof. Bądyńskiego dla badań nad przemianą składników azotowych¹².

Tablica, o której mowa w tej relacji, została wmurowana w sali laboratoryjnej, gdzie profesor Bądyński spędzał najwięcej czasu, kierując pracami młodszych adeptów nauki, pragnących jak on poznawać tajniki życia biologicznego poprzez badanie procesów chemicznych.

12 „Polska Gazeta Lekarska” 1930, nr 9, s. 174.



Mieczysław Centnerszwer

Urodzony 10 VII 1874 w Warszawie. Studia na uniwersytecie w Lipsku, doktorat tamże (1898). Asystent na politechnice w Rydze; magisterium (1902) i doktorat (1904) na uniwersytecie w Petersburgu; wykładowca, później prof. nadzwyczajny (1908) i zwyczajny (1917-1919) politechniki w Rydze, po 1919 - Uniwersytetu Łotewskiego. Prof. zwyczajny UW (1929).

Fizykochemik; badania w dziedzinie kinetyki chemicznej, równowagi w układach wielofazowych, korozji metali, elektrolizy soli stopionych. Członek PAU (1929). Autor (wraz ze współpracownikami) dwóch wniosków patentowych: *Sposób otrzymywania potasowców i wapniowców za pomocą elektrolizy* (1932) i *Ogniwo galwaniczne, względnie akumulator elektryczny* (1935). Publikował m.in. w czasopiśmie „Wszelki świat” i „Chemik Polski”.

W czasie II wojny światowej przebywał w getcie warszawskim, później ukrywał się po stronie aryjskiej.

Zginął, zastrzelony przez Niemców, 27 III 1944 w Warszawie.

Teoria jonów, jej rozwój i najnowsze kierunki; krótki zarys teoretycznych zasad elektrochemii, Warszawa 1902; *Szkice z historii chemii*, Warszawa 1909; *Praktyczneskoje wwiiedienie w fizyczeskuję chemię i elektrochemię*, Ryga 1913; *Die chemische Verwandtschaft und Ihre Bedeutung für die Technik*, Ryga 1913; *Chemia fizyczna*, cz. 1-2, Warszawa 1933-1934.

J. Zawidzki, *Wspomnienia*, Warszawa 1934; M. Łaźniewski, *Mieczysław Centnerszwer (1874-1944)*, „Przemysł Chemiczny” 1958, nr 37, s. 246-259.

HALINA LICHOCKA

MIECZYSŁAW CENTNERSZWER

1874-1944

Żył tak niedawno, raptem kilkadziesiąt lat temu, więc wydawać by się mogło, że ustalenie szczegółów jego biografii nie powinno nastęrczać trudności. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Problematyczne jest nawet ustalenie dziennej daty urodzenia.

„Ja, Mieczysław Centnerszwer, żydowskiego pochodzenia, syn warszawskiego sprzedawcy książek - Gabriela, urodziłem się w Warszawie 5/17 lipca 1874 roku”. Tak, w przekładzie na język polski, brzmi pierwsze zdanie życiorysu napisanego w Rydze po rosyjsku, własnoręcznie przez jego bohatera. Życiorys ten wraz z innymi jego aktami osobowymi znajduje się w Państwowym Archiwum Historycznym w Rydze. Akta¹ obejmują okres zamknięty datami: 8 XI 1904-27 VI 1919. Liczą 50 kart, na które składają się rozmaite dokumenty pisane w języku niemieckim i rosyjskim.

Autorzy haseł encyklopedycznych oraz innych opracowań, korzystający z tej dokumentacji, piszą więc, że Centnerszwer urodził się 5 lub 17 lipca - w zależności od przyjętego kalendarza - gregoriańskiego lub juliańskiego. Datę 5 lipca zamieścił na przykład we fragmencie dotyczącym Mieczysława Centnerszwera autor często cytowanej książki: *Latvian Jewish Intelligentsia, Victims of the Holocaust* - Aleksander Feigman. Natomiast łotewscy autorzy² zbiorowego dzieła: *Ķīmija Latvijas Universitātē (1919-1944)* podali datę 17 lipca jako dzień urodzin Centnerszwera.

1 Sygn. Fond 7175 on1 Apx 97.

2 I. Grosvalds, U. Alksnis, I. Meirovics, A. Ruplis, *Ķīmija Latvijas Universitātē (1919-1944)*, Ryga 2005, s. 148.

Inaczej ta sama rzecz przedstawia się w ośrodku warszawskim. Przechowywane w Żydowskim Instytucie Historycznym archiwalia dotyczące Mieczysława Centnerszvera, bardzo zresztą skromne, mają w nagłówku datę urodzenia - 10 lipca 1874. Taką datę zawiera również poświęcone mu - i zapewne autoryzowane - hasło osobowe w słowniku *Czy wiesz kto to jest*, wydany w 1938 roku. Data 10 lipca pojawiła się także w maszynopisie relacji³ sporządzonej przez jego córkę, Jadwigę Grohman.

Skąd zatem wzięły się te urodzinowe rozbieżności? Kto, kiedy i dlaczego popełnił błąd?

Swemu pochodzeniu i wyznaniu Mieczysław Centnerszwer wierny był przez całe życie, aż do dramatycznego końca. Zgodnie z rodzinną tradycją zapoczątkowaną dwa pokolenia wcześniej przez jego dziadka - Jakuba Centnerszvera, matematyka i pedagoga - kształcił się w szkołach świeckich. W 1891 roku ukończył V Gimnazjum w Warszawie, po czym wyjechał do Lipska na studia bibliologiczne, aby w przyszłości objąć kierownictwo ojcowskiej księgarni. Po roku nauki czuł się już dostatecznie przygotowany do tej roli. Teraz mógł swobodnie zająć się tym, co go naprawdę interesowało - czyli naukami przyrodniczymi. Postanowił studiować biologię. Zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu w Lipsku, gdzie słuchał wykładów Rudolfa Leuckarta - zoologa zajmującego się anatomią i fizjologią zwierząt niższych i gąbek. Uczęszczał również na wykłady Wilhelma Pfeffera - botanika, fizjologa roślin. Obaj uczeni cieszyli się wówczas światową sławą. Mieczysław Centnerszwer nie tylko brał udział w prowadzonych przez nich zajęciach, ale nadto pracował w ich laboratoriach.

Trwało to jednak tylko dwa lata. Młodego entuzjastę nauki zafascynowała bowiem chemia. Bez żalu porzucił więc biologię i w 1895 roku rozpoczął studia w laboratorium Johanna Wislicenusa, mającego już wtedy duże osiągnięcia w badaniach glikoli i oksokwasów oraz ich izomerów i szeregów homologicznych. Właśnie z chemią Centnerszwer zaczął wiązać swoją dalszą ewentualną karierę zawodową, lecz w laboratorium Wislicenusa pozostawał niedługo. Pragnął pod kierunkiem Wilhelma Ostwalda specjalizować się w chemii fizycznej. Swoje pierwsze kontakty z Ostwaldem opisał później następująco:

„po kilku latach studiów w Uniwersytecie Lipskim udałem się po raz pierwszy do prof. Ostwalda z prośbą o przyjęcie mnie w poczet

³ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, sygn. 301/6574, 4 strony maszynopisu, w języku polskim i niemieckim, spisane 16 lutego 1972 r.

swych uczniów. Ostwald miał zwyczaj traktowania każdego noworodka chemicznego jak równego sobie uczonego.

- Przykładam ogromną wagę do tego - rzekł do mnie - aby uczniowie moi sami wyszukiwali sobie zagadnienia, nad którymi pragną pracować. [...]

Po upływie kilku dni udałem się powtórnie do Mistrza, niosąc mu w ofierze wiązanek najniedorzeczniejszych pomysłów, na jakie mógłby się zdobyć chyba Zulus, skazany na rozwiązanie kwadratury koła. Mimo usilnych starań wydobycia z tych pomysłów ziarnka prawdy, musiałem wreszcie przyjąć temat do mej pracy z rąk Ostwalda, czego też później wcale nie żałowałem⁴.

W tym czasie lipska pracownia Ostwalda mieściła się jeszcze w starych, zbyt ciasnych jak na liczbę pracujących tam osób, ciemnych i słabo wyposażonych pomieszczeniach, częściowo zlokalizowanych w suterenie. Przyrządy pomiarowe konstruowali na własny użytek sami studenci i doktoranci, korzystając z pomocy zawodowego szklarza. Bardzo skromnie była również wyposażona biblioteka, zawierająca komplety kilku zaledwie czasopism chemicznych z ostatniego dwudziestolecia. Natomiast atmosfera pracy była znakomita. Tworzył ją sam Ostwald, który potrafił wskazywać ciekawe tematy i niewyjaśnione jeszcze zagadnienia, oraz sprawiać, że wszyscy w tej pracowni podzielali jego bezinteresowne oddanie nauce.

Pod kierunkiem Ostwalda i jego dwóch asystentów wykonywali ćwiczenia i przygotowywali rozprawy doktorskie młodzi ludzie, a także dojrzały już naukowcy niemal z całego świata. Najwięcej było Brytyjczyków i Amerykanów. Liczni byli również Rosjanie; Niemcy natomiast stanowili tylko nieco ponad 30% tej międzynarodowej społeczności⁵.

Uroczysta przeprowadzka laboratorium chemii fizycznej do nowego gmachu nastąpiła w styczniu 1898 roku. Mieczysław Centnerszwer wówczas już finalizował swoją pracę doktorską. W starej pracowni odrobił przewidziane programem studiów ćwiczenia fizyko-chemiczne. Dotyczyły one katalitycznego utleniania fosforu. W tym czasie, w ramach normalnego toku studiów, odbywał ćwiczenia i słuchał wykładów z chemii, fizyki, matematyki oraz innych przedmiotów. Samo przygotowanie pracy dyplomowej, co na Uniwersytecie Lipskim równało się doktoratowi, zajęło mu prawie rok. Problematyka tej pracy była

4 M. Centnerszwer, *Szkice z historii chemii*, Warszawa 1909, s. 259-260.

5 J. Zawidzki, *Wspomnienia*, Warszawa 1934, s. 132 oraz 146-147.

w gruncie rzeczy kontynuacją jego studenckich ćwiczeń. Dysertację na temat katalitycznego wpływu różnych gazów i par na utlenianie fosforu obronił pod koniec 1898 roku z wynikiem *summa cum lauda* i uzyskał stopień doktora filozofii.

W latach lipskich studiów Centnerszvera pracowało w laboratorium Ostwalda jeszcze kilku innych polskich doktorantów, między innymi Jan Zawidzki, Karol Koelichen, Ludwik Bruner, Bohdan Szyszkowski. Tworzyli oni trzymającą się razem i zaprzyjaźnioną grupę, chociaż radykalnie skrajne poglądy socjalistyczne Centnerszvera nieco psuły jego relacje z pozostałymi kolegami.

W 1898 roku w Lipsku, kończący już swoje studia Centnerszwer oraz Zawidzki - bywalec tamtejszych kawiarni, poznali przypadkowo dwie panny, Niemki, z którymi postanowili się ożenić (chodziło przypuszczalnie o zakład). Od postanowienia do realizacji upłynęło tyle tylko czasu, ile było go potrzeba do załatwienia wszystkich niezbędnych formalności oraz przyjętych w takich razach wymogów obyczajowych. Zawidzki ożenił się pierwszy. Jego ślub z Anną Wohlgemuth odbył się w grudniu 1899 roku. Centnerszwer natomiast zaraz po ukończeniu studiów otrzymał propozycję pracy na Politechnice w Rydze, musiał więc opuścić Lipsk. Małżeństwo zawarł nieco później, na początku 1900 roku w Berlinie. Jego żoną została Franziska-Anna Beck, która przyjęła wyznanie mojżeszowe⁶.

Mieczysław Centnerszwer pracę w Rydze rozpoczął od funkcji asystenta nadetatowego w Zakładzie Chemii Fizycznej, kierowanym przez Paula Waldena. Wynagrodzenie na tym stanowisku było bardzo skromne, co zmuszało do poszukiwania dodatkowych źródeł dochodów. Sytuacja materialna stała się jeszcze trudniejsza, gdy na świat przyszła córka - Jadwiga. Centnerszwer próbował dorabiać piórem. Za opublikowane teksty redakcje płaciły honoraria autorskie. Miał już w tym pewne doświadczenie. Jeszcze przed doktoratem wysyłał swoje artykuły do różnych czasopism popularnonaukowych. Od 1897 roku często pisywał do warszawskiego „Wszechświata”, redagowanego przez Bronisława Znatowicza. Pierwszy opublikowany przez to czasopismo artykuł⁷ Centnerszvera poświęcony był problematyce należącej bardziej do fizyki aniżeli chemii. Następne, w sposób popularny i zajmujący, ukazywały wybrane zagadnienia chemii fizycznej.

⁶ Według relacji Jadwigi Grohman, op. cit.

⁷ M. Centnerszwer, *O powstawaniu i przemianach ciał stałych. Przechłodzenie i przesylenie*, „Wszechświat” 1897, R. 16, s. 524.

Gdy w 1900 roku zaczął w Warszawie ukazywać się „Chemik Polski” możliwości publikowania prac chemicznych znacznie się zwiększyły. W odróżnieniu od „Wszechświata” było to specjalistyczne pismo naukowe. Jego założycielami i pierwszymi redaktorami byli Bronisław Znatowicz i Kazimierz Jabłczyński. To oni właśnie w poszukiwaniu potencjalnych autorów zwrócili się do Centnerszvera i Zawidzkiego z propozycją współpracy.

Jan Zawidzki pracował wówczas na Politechnice w Rydze. Jego sytuacja była niemal bliźniaczo podobna do tej, w której znajdował się Mieczysław Centnerszwer. Też był nadetatowym asystentem w zakładzie Waldena, borykał się z problemami materialnymi oraz miał na utrzymaniu żonę i dziecko. Z kierowanym przez Waldena zakładem chemii fizycznej byli obaj związani przez siedem lat, prowadząc wiele wspólnych badań i publikując wyniki.

O początkach „Chemika Polskiego” Zawidzki napisał: „W pierwszym tomie *Chemika Polskiego* ogłosiłem wraz z kolegą Centnerszwerem szereg drobnych prac oryginalnych oraz artykułów naukowych, które wypełniły około 1/10 części szpalt tego czasopisma”⁸. Było tak i w następujących latach.

Zwłaszcza Centnerszwer pisał dużo. Oprócz drobnych i większych artykułów przygotowywał dysertację na temat: *Krytyczna temperatura roztworów*⁹, ponieważ pragnął uzyskać stopień magistra chemii na Uniwersytecie w Petersburgu. Wiedział, że miało to znaczenie dla jego przyszłej kariery akademickiej w państwie rosyjskim. Do egzaminu magisterskiego został dopuszczony w 1902, a dysertację obronił w 1904 roku.

Jako magister Uniwersytetu Petersburskiego otrzymał w Rydze w 1904 roku stanowisko wykładowcy chemii. Początkowo wykładał dla studentów Wydziału Handlowego Politechniki, a od 1907 roku również dla studentów Wydziału Chemicznego. Rok później został profesorem nadzwyczajnym Politechniki Ryskiej.

W dalszym ciągu dużo publikował. Oprócz artykułów zamieszczanych w czasopismach polskich, niemieckich i rosyjskich pisał bardzo dobre podręczniki¹⁰, które następnie zostały przełożone na kilka języków europejskich.

8 J. Zawidzki, op. cit., s. 186.

9 M. Centnerszwer, *Kriticzeskaja temperatura rastworow*, maszynopis, 1903, 92 ss.

10 Najważniejsze z tych podręczników to: *Teoria jonów, jej rozwój i najnowsze kierunki*, Warszawa 1902; *Szkice z historii chemii*, Warszawa 1909; *Prakticzeskoje wwidienie w fiziczeskuju chemiu i elektrochemiu*, Ryga 1913; *Die chemische Verwandtschaft und Ihre Bedeutung für die Technik*, Ryga 1914.

Gdy wybuchła I wojna światowa, Politechnika Ryska wraz z większością kadry naukowej została ewakuowana do Moskwy. Centnerszwer ewakuował się również. W Moskwie aktywnie uczestniczył w pracach Wojennego Komitetu Przemysłowego i jednocześnie podjął starania o profesurę. Przygotował w tym celu całą potrzebną dokumentację, czyli życiorys oraz spis publikacji. Dokumentacja ta, sporządzona w języku rosyjskim, nosi datę 1915 roku i znajduje się obecnie w Państwowym Archiwum Historycznym w Rydze. Spis publikacji, a raczej wykaz dorobku naukowego, został podzielony na cztery podgrupy: dysertacje, opracowania, prace naukowe, popularne artykuły i referaty. Pod nagłówkiem *Dysertacje* zamieścił swoje dwie prace dyplomowe: doktorską z Lipska oraz magisterską z Petersburga. Całość dorobku liczyła 69 pozycji.

Tytuł profesora zwyczajnego otrzymał Mieczysław Centnerszwer w 1917 roku. Dwa lata później powrócił do Rygi, gdzie niepodległe już państwo łotewskie rozpoczęło przekształcanie dawnej politechniki w uniwersytet. Od 1919 roku, przez następne dziesięć lat, był na Uniwersytecie Łotewskim profesorem chemii fizycznej i nieorganicznej.

W 1928 roku otrzymał zaproszenie na Uniwersytet Warszawski wraz z propozycją objęcia kierownictwa Zakładu Chemii Fizycznej na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. O tym wydarzeniu tak pisała gazeta codzienna „Polak Katolik” w numerze z dnia 24 lutego: „Senat Uniwersytetu Warszawskiego zwrócił się do znanego uczonego, prof. Mieczysława Centnerszvera, z propozycją objęcia katedry chemii fizycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Profesor Centnerszwer zajmuje obecnie katedrę na Uniwersytecie Łotewskim w Rydze i uchodzi za jednego z najwybitniejszych chemików zagranicą. Prof. dr Mieczysław Centnerszwer jest warszawianinem, synem znanego w Warszawie księgarza. Ogłosił on szereg prac naukowych w języku polskim, rosyjskim i niemieckim oraz dokonał szeregu ważnych odkryć naukowych, a w r. b. obchodził uroczyste w Rydze 25-lecie swej działalności naukowej”¹¹.

Zaproszenie to przyjął Centnerszwer tym chętniej, że z Polską łączyły go również liczne więzi pozanaukowe. Wprawdzie jego rodzice już nie żyli, a księgarnia dawno została sprzedana, lecz miał w niej odziedziczone po ojcu udziały. Miał też udziały i zasiadał w radach nadzorczych kilku innych przedsiębiorstw. Należała do nich między innymi spółka Ardal w Lidzie, która w 1929 roku uruchomiła produkcję wyrobów gumowych, głównie obuwia. Był to wówczas największy zakład przemysłowy w tym mieście. Fabryką kierował inżynier Albert

¹¹ „Polak Katolik” 1928, nr 55, s. 4.

Fiszer, a funkcję prokurentów pełnili inżynierowie Salomon Furman i Mojżesz Hurwicz (Hurwic?). Spółka prosperowała doskonale i wkrótce przejęła zakłady Polskiego Przemysłu Gumowego w Grudziądzu – przed kryzysem potentata w tej branży, znanego pod nazwą PePeGe (stąd pepegi – popularna u nas swego czasu nazwa tenisówek)¹².

Uniwersytet Łotewski obdarował Mieczysława Centnerszvera na pożegnanie wysoką godnością doktora *honoris causa*. Natomiast w Polsce od razu, w lipcu 1929 roku, otrzymał nominację profesora zwyczajnego chemii fizycznej Uniwersytetu Warszawskiego¹³. Warunki pracy naukowej w Warszawie były znacznie gorsze niż w Rydze. Laboratorium, które Centnerszwer otrzymał do dyspozycji, służyło wcześniej Wydziałowi Lekarskiemu jako pracownia analizy, toteż jego wyposażenie zupełnie nie odpowiadało potrzebom chemii fizycznej. Profesor zabrał się więc energicznie do spraw organizacyjnych. Osobiście czuwał nad wszystkim. Było to dla niego o tyle łatwiejsze, że otrzymał mieszkanie przylegające bezpośrednio do Zakładu. Stała jego obecność i wielkie zaangażowanie nie pozostawało bez wpływu na tempo prac. W krótkim czasie dokonano odpowiednich przeróbek i zakupów, a po wakacjach 1929 roku młodzież studencka mogła już rozpocząć odrabianie ćwiczeń¹⁴.

W tym samym roku Mieczysław Centnerszwer został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, a dwa lata później członkiem czynnym tej korporacji. Był znakomitym wykładowcą i popularyzatorem. Prowadzone przez niego zajęcia na Uniwersytecie Warszawskim zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem. Sam zajmował się w tym okresie zagadnieniami dotyczącymi rozpuszczania i korozji metali oraz dysocjacją elektrochemiczną i termiczną. Te zagadnienia stały się również przedmiotem dwóch wniosków patentowych, opracowanych przez Centnerszvera i współpracowników. Obydwa patenty zostały przyznane. Pierwszy z nich, zgłoszony 4 maja 1931 roku we współautorstwie z Jonaszem Szperem, nosił tytuł: *Sposób otrzymywania*

12 Zob. L. Ciechanowicz, *Przemysł Gumowy „Ardal” S.A.*, „Ziemia Lidzka. Polskie Pismo Historyczno-Krajoznawcze na Białorusi” 1999, nr 1(36).

13 O fakcie nominacji donosił „Kurier Warszawski”, nr 186, wydanie wieczorne z 10 lipca 1929, s. 3. Rubryka: „Wiadomości bieżące. Ze szkół Wyższych”: „P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominacje profesorów uczelni wyższych: dr Mieczysława Centnerszvera, b. profesora Uniwersytetu w Rydze, na profesora zwyczajnego chemii fizycznej w Uniwersytecie Warszawskim [...]”.

14 M. Łaźniewski, *Mieczysław Centnerszwer (1874-1944)*, „Przemysł Chemiczny” 1958, nr 37, s. 246-259. Artykuł zawiera bibliografię prac Centnerszvera, na którą składają się 4 książki i 118 artykułów.

*potasowców i wapniowców za pomocą elektrolizy*¹⁵. Był to pomysł na nową, laboratoryjną metodę elektrolizy cyjanków, pod działaniem prądu stałego o natężeniu 2,5 A i napięciu 9 V w temperaturze 540°C.

Drugi wynalazek¹⁶ stanowił ulepszenie stosowanych powszechnie ogniów galwanicznych i polegał na zastosowaniu elektrody kadmowej i grafitowej oraz elektrolitu w postaci rozcieńczonego kwasu siarkowego z dodatkiem soli kadmu.

W czasie II wojny światowej Warszawa była świadkiem i ofiarą niemieckiego ludobójstwa. Od pierwszych tygodni okupacji Niemcy wprowadzili segregację ludności według własnych kryteriów pochodzenia „rasowego”. Wtedy po raz pierwszy tak naprawdę stało się ważne, że Mieczysław Centnerszwer był Żydem.

Jego żona nie chciała dzielić z nim złego losu. Była przecież rodowitą Niemką. W 1940 roku uzyskała rozwód i wraz z córką pozostała w grupie uprzywilejowanej. Centnerszwer zamieszkał na terenie getta, przy ul. Ogrodowej 5. Radził sobie jak umiał, a najlepiej umiał uczyć. Zarabiał więc na swoje utrzymanie, prowadząc wykłady dla rzemieślników-farbiarzy i dla pracowników służby sanitarnej. Z myślą o tych swoich uczniach pisał w wolnych chwilach podręcznik chemii.

Warunki życia w getcie z każdym dniem stawały się coraz bardziej dramatyczne, a od 1942 roku Niemcy rozpoczęły akcje likwidacyjne. Centnerszwerowi udało się stamtąd wydostać. Ktoś dostarczył mu fałszywe dokumenty na nazwisko Wierzbicki. Z tymi dokumentami łatwiej mu było przebywać „po aryjskiej stronie”. Przenosił się z miejsca na miejsce, często zmieniając adres zamieszkania. Tak mijały całe miesiące. Getto zostało już zlikwidowane. Centnerszwer zdołał uniknąć zagłady.

Zaczął pojawiać się na Saskiej Kępie, w mieszkaniu swojej byłej żony. Czym wytłumaczyć tę wielką nieostrożność? Narzązał żonę na śmiertelne niebezpieczeństwo. Jemu samemu, ukrywającemu się uciekinierowi, śmierć groziła w każdej chwili. Mieszkanie mogło być i zapewne było przez Niemców obserwowane. Skutki tego stanu rzeczy nie kazały na siebie długo czekać.

15 Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej. Opis Patentowy nr 17173.

Mieczysław Centnerszwer (Warszawa, Polska) i Jonasz Szper (Warszawa, Polska).

Sposób otrzymywania potasowców i wapniowców za pomocą elektrolizy. Zgłoszono 4 maja 1931 r.

Udzielono 14 października 1932 r.

16 Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej. Opis Patentowy nr 22058.

Mieczysław Centnerszwer (Warszawa, Polska), Kazimierz Kwiatkowski (Warszawa, Polska)

i Jonasz Szper (Warszawa, Polska). *Ogniwo galwaniczne, względnie akumulator elektryczny*.

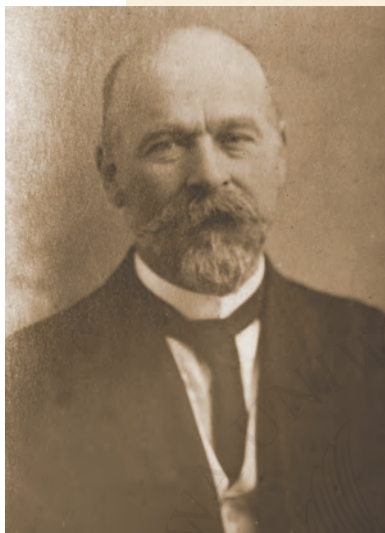
Zgłoszono 9 lipca 1934 r. Udzielono 27 sierpnia 1935 r.

Tragedia nastąpiła 27 marca 1944 roku. Gestapowcy wtargnęli nagle i zanim Centnerszwer zdołał wylegitymować się swymi fałszywymi dokumentami, został zastrzelony. Z zimną krwią, na oczach swojej niemieckiej żony. Bezbronny stary człowiek.

Wokół tej tragedii narosły rozmaite hipotezy. Podejrzewano jego córkę, że chcąc chronić matkę i siebie, poinformowała Niemców o wizytach ojca. Ona sama opis¹⁷ tego zdarzenia złożyła wiele lat po wojnie, 16 lutego 1972 roku. Z jej słów nie wynika, że była świadkiem lub miała coś wspólnego z zaistniałą sytuacją. Napisała natomiast, że gestapowcy przyszli wtedy razem z synem dozorczy, co także o niczym nie przesądza.

Ci sami przyjaciele, którzy pomogli Centnerszwerowi uzyskać „aryjskie” dokumenty, zajęli się jego pogrzebem. Wykupili od Niemców ciało, zorganizowali nabożeństwo w kościele katolickim i pochowali na warszawskich Powązkach. Konspiracja została zachowana do końca. Kim byli? Tego się pewnie nigdy nie dowiemy. Nie mogli się przecież ujawnić ani wtedy, ani jeszcze długo po wojnie.

17 Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, sygn. 301/6574, op. cit.



Kazimierz Jabłczyński

Urodzony 25 III 1869 w Warszawie. Studia na politechnice w Zurychu (1889-1892). Wykładowca w Towarzystwie Kursów Naukowych oraz jeden z założycieli Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Dalsze studia na uniwersytecie w Heidelbergu, doktorat we Fryburgu (1908). Asystent na uniwersytecie w Bazylei (1912/1913). Wykładowca UW, prof. nadzwyczajny (1915), prof. zwyczajny (1924), inicjator budowy gmachu Wydziału Chemii.

Chemik; badania z zakresu kinetyki chemicznej w układach niejednorodnych, koloidów, elektrochemii, jeden z pierwszych badaczy chemiluminescencji.

Sekretarz Koła Chemików przy Oddziale Warszawskim Rosyjskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu, członek Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Redaktor (wraz z Bronisławem Znatowiczem) tygodnika „Chemik Polski” (1901).

Zmarł 12 X 1944 w Milanówku.

Systematyczne ćwiczenia laboratoryjne z chemii nieorganicznej, Warszawa 1907; *Doświadczenia z chemii w życiu codziennym*, Warszawa 1911; *Podręcznik do ćwiczeń z analizy jakościowej* (współautor M. Kowalski), Warszawa 1920; *Pierwiastki promieniotwórcze (budowa atomu)*, Warszawa 1924.

W. Kemula, *Kazimierz Jabłczyński (1869-1944). Krótki rys życia i pracy. Notice necrologique*, „Roczniki Chemii” 1949, nr 23, s. 349-360; H. Jabłczyńska-Jędrzejewska, *Kazimierz Jabłczyński (1869-1944)*, „Przemysł Chemiczny” 1958, nr 37, s. 258.

HALINA LICHOCKA

KAZIMIERZ JABŁCZYŃSKI

1869-1944

Był dwojga imion - Kazimierz Stanisław, ale drugiego imienia nie używał. Ani prywatnie, ani oficjalnie. Nawet świadectwo odbycia studiów na Politechnice w Zurychu zostało wystawione dla „Herr Casimir Jablczynski aus Warschau, Russ-Polen”¹. Podobnie było z dyplomem doktorskim, uzyskanym na uniwersytecie we Fryburgu. Dyplom napisany był po łacinie, co można uznać za dowód wpływu, jaki na kształt tego uniwersytetu wywarł jego założyciel - papież Leon XIII oraz Polacy, a wśród nich jeden z pierwszych rektorów tej uczelni - Józef Wierusz Kowalski oraz zatrudniona tam dość liczna kadra profesorska z Krakowa.

Właściciel dyplomu doktorskiego został zapisany jako: „Vir doctissimus Casimirus Jablczynski, Polonus”². Bez żadnej wzmianki o obywatelstwie rosyjskim, chociaż dokument został sporządzony w 1908 roku, gdy Polski nie było na mapach Europy.

Dopiero Kennkarte wydana przez władze okupacyjne 30 czerwca 1942 roku, ważna do 30 czerwca 1947, zawierała z prawdziwie niemiecką skrupulatnością wszystkie podstawowe dane: „Kazimierz Stanisław Jablczyński, em. prof. Uniwersytetu Warszawskiego, profesor chemii, wyzn. rzymsko-katolickie, ur. w Warszawie 25. III. 1869, znaków szczególnych brak, fotografia, odciski palców wskazujących prawej i lewej ręki. Adres: Warszawa, ul. Służewska 5; zmiana adresu 22. VII. 1943: Warszawa, ul. Czarnieckiego 13 m. 1”.

1 *Materiały Kazimierza Jablczyńskiego*, sygn III-417, p. 6. Dokumenty i odznaczenia, Archiwum PAN w Warszawie.

2 *Ibidem*.

Chociaż urodził się w Warszawie, nie był rodowitym mieszkańcem tego miasta. Jeśli wierzyć internetowej *Bibliotece genealogii polskiej*, jego rodzina pochodziła ze wsi Nowosiółki w guberni mińskiej, gdzie posiadała niewielki majątek ziemski. Przynajmniej część rodziny opuściła tamte strony nie później niż w czasie powstania styczniowego, ponieważ rodzice Kazimierza – Michał Jabłczyński i Emilia Zofia Laube, zawarli związek małżeński już w warszawskim kościele Św. Krzyża. Miało to miejsce w roku 1863.

Ojciec Kazimierza Jabłczyńskiego wszedł w posiadanie fabryki wyrobów gipsowych, mieszczącej się w Warszawie przy ul. Długiej oraz domu położonego przy tej samej ulicy. Fabryką kierował wspólnie ze swym bratem Antonim. Przedsiębiorstwo prosperowało dobrze, zapewniając rodzinie godziwe dochody. Produkowało nie tylko gips budowlany, ale również sztukaterie, rozmaite ornamenty oraz odlewy rzeźb. Kazimierz i jego starszy brat Feliks mieli w przyszłości kontynuować i rozwijać tę produkcję. Jednak los już niebawem pokierował inaczej.

Ich ojciec zmarł w maju 1883 roku, gdy nie zdążyli jeszcze dorosnąć. Kazimierz był wówczas uczniem szkoły średniej, a Feliks – wszechstronnie uzdolniony – rozpoczynał dopiero studia chemiczne na Uniwersytecie w Dorpacie. Jego kariera w przyszłości potoczyła się z dala od gipsowej galanterii; po studiach zajmował się twórczością artystyczną i osiągnął na tym polu liczące się sukcesy. Zdobył sławę i trwałe miejsce w historii naszej kultury jako oryginalny malarz, grafik, rzeźbiarz i literat. Ale wykształcenie chemiczne też mu się przydało – zaowocowało opatentowanym i wdrożonym wynalazkiem nowej metody otrzymywania pasteli malarskich.

Tymczasem w „Kurierze Warszawskim” z dnia 1 czerwca 1883 roku ukazało się następujące ogłoszenie: „Fabryka wyrobów gipsowych i gipsu mielonego, egzystująca przy ulicy Długiej 10 i przy ulicy Leszczyńskiej 3, pod firmą Michała Jabłczyńskiego, z przyczyny śmierci tegoż, nadal prowadzoną będzie pod moim kierunkiem i wszelkie zobowiązania na przyszłość oraz już istniejące roboty, na czas wykończone będą. – Antoni Jabłczyński”³.

Kazimierz ukończył szkołę średnią w Warszawie, ale nie przystępował tu do matury, lecz wyjechał do Szwajcarii i po zdaniu egzaminu państwowego zapisał się na Wydział Chemiczny Politechniki w Zurychu. Jego politechniczne studia trwały od października 1889 roku

³ „Kurier Warszawski”, nr 133 ab, 1 czerwca 1883.

do sierpnia 1892. Chemia go fascynowała. Uczył się z przyjemnością i uzyskiwał znakomite wyniki. Najniższą oceną, jaką w tym czasie otrzymał, było 4^{1/2}, a z kilku przedmiotów miał nawet szóstki⁴.

Po powrocie do kraju pomagał matce w prowadzeniu fabryki. Nie wiadomo, jak szła mu ta praca. Chyba nie najlepiej. Nie ma o tym ani słowa w trzech zachowanych, własnoręcznie przez niego napisanych życiorysach⁵. Pracował tam zaledwie kilka lat. Co było tego przyczyną? Czy fabryka została sprzedana, czy może przeszła w ręce innych spadkobierców? W każdym razie już w 1898 roku Kazimierz Jabłczyński znalazł się wobec konieczności poszukiwania zajęcia oraz innych źródeł dochodów. Pod ówczesnymi carskimi rządami nie miał żadnych szans na zatrudnienie w instytucjach państwowych lub szkolnictwie, ponieważ był absolwentem uczelni zagranicznej. Tu honorowane były wówczas jedynie dyplomy rosyjskie.

W tej sytuacji, wraz z dwoma innymi kolegami, założył w Warszawie laboratorium chemiczno-analityczne. Mieściło się ono w wynajętym lokalu w Alejach Jerozolimskich. Miało charakter głównie usługowy. Na zlecenie wykonywano w nim analizy rozmaitych materiałów, sprawdzano wartość surowców, wykrywano zafałszowania itp.

W tym czasie Jabłczyński poznał Bronisława Znatowicza, który kierował Oddziałem Krzewienia Wiedzy, świeżo zorganizowanym w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Znajomość przerodziła się w przyjaźń i kilkuletnią współpracę. Od 1901 roku obaj redagowali „Chemika Polskiego” – tygodnik „poświęcony wszystkim gałęziom chemii teoretycznej i stosowanej” – jak informował jego podtytuł. Jabłczyński obficie zapełniał kolejne numery przekładami i streszczeniami prac zaczerpniętych z obcej literatury, recenzjami chemicznych nowości wydawniczych, doniesieniami z posiedzeń europejskich środowisk naukowych, omówieniami najbardziej aktualnej problematyki chemicznej, wreszcie własnymi artykułami przeglądowymi i badawczymi.

Aktywnie włączył się również w prace Oddziału Krzewienia Wiedzy, w ramach którego powstała Sekcja Odczytowa. Wygłaszał publiczne wykłady popularyzujące różne aspekty chemii i jej praktycznych zastosowań. Dużo tego rodzaju zajęć miał zwłaszcza w 1905 roku, gdy osłabione klęską w wojnie z Japonią i narastaniem wewnętrznego

4 Świadectwo odbytych studiów na Politechnice w Zurychu zawiera wykaz zaliczonych przedmiotów, nazwiska profesorów i uzyskane oceny końcowe, Archiwum PAN w Warszawie, op. cit.

5 Archiwum PAN w Warszawie, op. cit., p. 5. Autobiografie.

ruchu rewolucyjnego władze rosyjskie zezwoliły Sekcji Odczytowej na powiększenie liczby godzin wykładowych.

Prelekcje Jabłczyńskiego były zajmujące. Narrację uzupełniał pokazami efektownych doświadczeń. Jego słuchaczami byli w większości uczniowie warszawskich szkół średnich. Sala w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wypełniała się po brzegi. Młodzież spragniona była wiedzy podawanej przystępnie w języku polskim.

Te popularne wykłady dały początek Towarzystwu Kursów Naukowych, przekształconemu następnie w Wolną Wszechnicę Polską, której jednym z założycieli był Kazimierz Jabłczyński. Był również przez kilka lat sekretarzem Koła Chemików, utworzonego przy Oddziale Warszawskim Rosyjskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu. Koło Chemików było zaczątkiem późniejszego, założonego już po odzyskaniu niepodległości, Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Młody entuzjasta nauki był jednocześnie zaangażowanym społecznikiem. Dlatego nie umiał pozostać obojętny wobec toczących się wypadków politycznych. W burzliwym roku 1905 Kazimierz Jabłczyński wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, jedynego ugrupowania, o którym wiedział, że ma w swym programie walkę o suwerenność naszego kraju i oderwanie go od Rosji. To był dla niego powód wystarczający. Od razu włączył się w działalność konspiracyjną. Szybko niestety zapłacił za to dwoma miesiącami więzienia. Wyszedł na wolność 1 kwietnia 1906 roku, na dwa tygodnie przed pojawieniem się na świecie jego córeczki – Hanny Wandy. Położenie materialne, w jakim się teraz znalazł, stało się bardzo trudne. Był śledzony przez policję i mimo wytrwałych poszukiwań nie mógł uzyskać żadnej pracy. W grudniu tego samego roku, ostrzeżony przed groźbą ponownego aresztowania, wyjechał za granicę.

Udał się do Heidelbergu i przystąpił do wykonywania pracy doktorskiej w pracowni Georga Brediga w miejscowym Uniwersytecie. Bredig był fizykochemikiem, dawnym uczniem i asystentem Wilhelma Ostwalda w Lipsku. Zajmował się roztworami koloidalnymi metali oraz ich tlenków. Opracował metodę otrzymywania koloidów poprzez kondensację par w temperaturze łuku elektrycznego i pod wysokim ciśnieniem. Tych zagadnień dotyczyła również praca Jabłczyńskiego. Wykonał ją w ciągu roku, lecz egzamin doktorski odłożył na później. Wolał sfinalizować swój dyplom we Fryburgu w Szwajcarii, gdzie Ignacy Mościcki wraz ze współpracownikami stworzył najbardziej liczący się wówczas ośrodek badań procesów chemicznych zachodzących w polu łuku elektrycznego.

We Fryburgu spotkał się z życzliwością skupionego tam, licznego polskiego środowiska. Wystarano się dla niego o stypendium naukowe,

przynane przez Kasę im. Mianowskiego, a profesor chemii nieorganicznej – Tadeusz Estreicher udostępnił mu miejsce w swoim laboratorium. Obrona doktoratu Jabłczyńskiego wypadła bardzo dobrze. Odbędzie się 26 marca 1908 roku z wynikiem *magna cum laude*. Za ten doktorat oraz trzy dodatkowe prace badawcze wykonane we Fryburgu otrzymał nagrodę pieniężną, ufundowaną przez Wydział Filozoficzny tamtejszego uniwersytetu.

W tym samym czasie Jabłczyński, wykorzystując swoje doświadczenie w popularyzacji nauki, zajął się opracowaniem podręczników chemii. W roku 1907 ukazały się aż dwie jego książki. Pierwsza nosiła tytuł: *Systematyczne ćwiczenia laboratoryjne z chemii nieorganicznej* i była – jak sam napisał w życiorysie – „przeróbką książki W. Hillyera”. Druga, wydana nakładem Kasy im. Mianowskiego, stanowiła polski przekład publikacji Arnolda F. Hollemana: *Podręcznik chemii nieorganicznej*. Podręcznik ten cieszył się dużą poczytnością i był kilkakrotnie wznawiany⁶.

Formalna współpraca Kazimierza Jabłczyńskiego z Ignacym Mościckim rozpoczęła się 15 lutego 1909 roku. Tego dnia bowiem Jabłczyński został zatrudniony przez Société de l'Acide Nitrique – szwajcarską spółkę, finansującą badania Mościckiego i czerpiącą zyski z jego wynalazków. Pisał o tym Jabłczyński następująco: „Temat pracy otrzymałem: «Synteza cyjanków z azotu atmosferycznego i węglowodorów w piecu I. Mościckiego». Wobec dobrych wyników zgłosiliśmy wspólnie patenty w Stanach Zjednoczonych (nr pat. 570778) i w Kanadzie (nr pat. 129102). Według tej metody fabryka Azot pod Jaworzniem wytwarzała przez pewien czas cyjanki⁷”.

Nowatorstwo metody polegało na zastosowaniu pieca z wirującym płomieniem, wykorzystującego energię wyładowań elektrycznych. Był to wynalazek Mościckiego, zastosowany po raz pierwszy w zaprojektowanej przez niego technologii otrzymywania kwasu azotowego z powietrza. W pracach nad zagadnieniem produkcji cyjanków uczestniczył również Stanisław Przemyski – wówczas student Uniwersytetu we Fryburgu, wykonujący pod kierunkiem Jabłczyńskiego swoją pracę doktorską.

Na wiosnę 1911 roku temat cyjanków został zakończony. Kończył się równocześnie pobyt Ignacego Mościckiego w Szwajcarii. Mościcki, otrzymawszy propozycję objęcia Katedry Elektrochemii i Chemii

6 Dwa następne wydania (w roku 1910 i 1917) również sfinansowała Kasa im. Mianowskiego; czwarte wydanie ukazało się w 1928 roku nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie.

7 Archiwum PAN w Warszawie, op. cit., p. 5.

Fizycznej w Szkole Politechnicznej we Lwowie, nie podejmował już nowych zobowiązań. Dla spółki, od dwóch już lat zatrudniającej Jabłczyńskiego, oznaczało to konieczność zmiany profilu działania, a dla niego samego - utratę pracy.

W lipcu tego samego roku Kazimierz Jabłczyński uczestniczył w XI Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich, który odbywał się w Krakowie. Podczas tego Zjazdu wygłosił referat na temat własnych badań z dziedziny kinetyki chemicznej, dotyczących szybkości tworzenia się osadów.

Kilka miesięcy później otworzyła się przed Jabłczyńskim możliwość otrzymania pracy na Uniwersytecie w Bazylei. Wyjechał tam wiosną 1912 roku. Począwszy od nowego semestru objął funkcję asystenta w katedrze chemii nieorganicznej, kierowanej przez profesora Friedricha Fichtera. Przebywał tam krótko, zaledwie jeden rok akademicki 1912/1913. Z tego okresu pochodzą ich wspólne publikacje na temat otrzymywania i właściwości metalicznego berylu.

Latem 1913 roku Kazimierz Jabłczyński powrócił do Warszawy. Utrzymywał się, ucząc w prywatnych szkołach oraz udzielając prywatnych lekcji chemii. Kontynuował te zajęcia również w czasie trwania I wojny światowej. Już w pierwszych miesiącach wojny Rosjanie ewakuowali z Warszawy wszystkie ważniejsze instytucje, w tym również Uniwersytet i Politechnikę. Zarysowała się długo oczekiwana szansa na repolonizację szkolnictwa. W tej sytuacji warszawska profesura utworzyła Komitet, którego zadaniem było opracowanie programu i wytypowanie kadry naukowo-dydaktycznej dla organizujących się samorzutnie polskich wyższych uczelni.

W skład tego Komitetu wchodził także Kazimierz Jabłczyński. Wraz z Janem Józefem Babińskim przygotował program nauczania chemii dla wydziałów Politechniki. Pozostawał jeszcze problem właściwego doboru kadry. Jego rozwiązaniem zajęła się grupa kilkudziesięciu profesorów chemii z całego kraju. Oceniano dorobek i dydaktyczne kwalifikacje potencjalnych kandydatów. Toczyły się rozmowy i konsultacje. Niebawem chemiczna obsada Uniwersytetu i Politechniki została skompletowana. Gdy Niemcy wyparli Rosjan i zajęli Warszawę, wszystko, co wiązało się z funkcjonowaniem obu uczelni, było już gotowe. Nowym władzom okupacyjnym pozostała już tylko akceptacja zastanej rzeczywistości.

W materiałach archiwalnych dotyczących Kazimierza Jabłczyńskiego znajdują się trzy umowy o pracę, sporządzone w języku niemieckim. Pierwsza nosi datę 9 listopada 1915 roku. Została zawarta na okres jednego roku akademickiego (1915/1916) i powoływała Jabłczyńskiego na stanowisko kierownika Zakładu Chemii oraz wykładowcę chemii

nieorganicznej i organicznej na Uniwersytecie Warszawskim. Dwie następne umowy (z 19 lutego 1916 oraz 10 sierpnia 1916) były kolejnymi przedłużeniami tej pierwszej. Natomiast wszystkie dalsze dokumenty, mówiące o zatrudnieniu Jabłczyńskiego na Uniwersytecie Warszawskim, były pisane już wyłącznie po polsku.

Tę polską dokumentację rozpoczynał uprzejmy list z 27 września 1917 roku. Jego nadawcą był ówczesny prorektor Uniwersytetu Warszawskiego - Józef Wierusz-Kowalski, dobrze mu znany jeszcze z czasów fryburskich. List zawierał prośbę, aby Jabłczyński dalej pełnił obowiązki profesora, do czasu zawarcia formalnej umowy.

Tak więc, począwszy od 1915 roku, Kazimierz Jabłczyński wykładał chemię na Uniwersytecie Warszawskim nieprzerwanie przez 24 lata, aż do momentu przejścia na emeryturę, co zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą miało nastąpić dnia 1 września 1939 roku. Przez wszystkie te lata nauka stanowiła główną treść jego życia i wypełniała większość czasu. Nawet urlop wziął tylko jeden raz - trzymiesięczny w 1925 roku, aby odpocząć od zajęć dydaktycznych, chociaż i wtedy przychodził na Uniwersytet.

W wolnej Polsce od razu otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego, a w 1924 roku został mianowany profesorem zwyczajnym. Pracował w warunkach niezwykle trudnych. Kierowany przez niego Zakład mieścił się w starym budynku, zbyt małym i niedostatecznie przystosowanym do potrzeb naukowych i dydaktycznych chemii uniwersyteckiej. Laboratorium urządzone było dla 20 osób odbywających ćwiczenia, tymczasem liczba samych tylko studentów chemii na każdym roku wynosiła ponad 60. Poza tym w Zakładzie odbywała swoje obowiązkowe ćwiczenia młodzież (w liczbie około 150 osób) z innych kierunków przyrodniczych oraz z farmacji i weterynarii. W podobnym stopniu przeciążone było audytorium, w którym jednorazowo mogło się pomieścić najwyżej 200 słuchaczy, licząc wraz z miejscami stojącymi, podczas gdy na wykłady chemii profesora Jabłczyńskiego zapisywało się rokrocznie ponad 400 studentów⁸.

Konieczność jak najszybszej budowy nowego gmachu chemii była więc sprawą oczywistą. Zaangażował się w to Jabłczyński bardzo gorliwie już od samego początku swojej pracy na Uniwersytecie. Nie godził się na żadne rozwiązania prowizoryczne. Chciał, aby nowy gmach był obszerny, nowoczesny i tak urządzony, by mógł z powodzeniem długo

8 H. Jabłczyńska-Jędrzejewska, *Kazimierz Jabłczyński (1869-1944)*, „Przemysł Chemiczny” 1958, nr 37, s. 258.

służyć następnym pokoleniom chemików. Przekonywał, że wszelkie gorsze rozwiązania okażą się z czasem o wiele kosztowniejsze. Jego argumentacja przyniosła ten skutek, że zanim przystąpiono do sporządzania planów budowy, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wysłało delegację do najlepszych europejskich instytutów chemicznych w celu zapoznania się z ich organizacją i zaczerpnienia wzorów, które by można ewentualnie przeszczepić na grunt warszawski. Delegacja wyjechała w październiku 1919 roku, kierując się do Wiednia, Zurychu, Berna, Fryburga, Bazylei i Karlsruhe. Oprócz Jabłczyńskiego w jej skład wchodził: organik – profesor Wiktor Lampe oraz architekt – profesor Tadeusz Zieliński.

Delegacja powróciła z nowatorskimi pomysłami. Wykonano projekt gmachu, stosując ambitne rozwiązania techniczne. Całej tej pracy przyświecała troska o stworzenie optymalnych warunków do badań naukowych i nauczania. Projekt ten jednak nie doczekał się realizacji. Zabrakło funduszy, a w dodatku wyłoniły się nieprzewidziane problemy z lokalizacją.

Gdy w 1934 roku Uniwersytet otrzymał teren na Polu Mokotowskim, szansa na budowę nowego gmachu chemii zaczęła po raz pierwszy przedstawiać się dobrze. Ale projekt nieżyjącego już Tadeusza Zielińskiego nie pasował do warunków nowej działki; poza tym zdążył się zdezaktualizować. Od europejskiego rekonesansu ministerialnej delegacji upłynęło przecież 15 długich lat. Wszystko więc trzeba było zaczynać od początku.

Nowy projekt wykonał dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej – profesor Aleksander Bojemski. Budowa ruszyła we wrześniu 1935 roku, a w grudniu roku następnego znów wyjechała delegacja specjalistów, aby u sąsiadów podpatrzeć nowości. Skład delegacji był podobny do poprzedniego, jedynie Zielińskiego zastąpił Bojemski. Inna była natomiast marszruta: zwiedzano uczelnie w Berlinie, Monachium, Dreźnie i Wrocławiu. Po powrocie Kazimierz Jabłczyński opracował szczegółowy plan urządzenia Zakładu Chemii Nieorganicznej, czyli rozmieszczenia poszczególnych pracowni i ich wyposażenia. Napisał później w swoim zyciorysie: „Zakład Chemii Nieorganicznej miałby istotne prawo do roszczenia sobie pierwszeństwa wśród podobnych zakładów Europy [...] obliczony był nie na jakie 10 lat, ale co najmniej na 50”⁹.

Na wiosnę 1939 roku budowa była już na ukończeniu. W Zakładzie Jabłczyńskiego trwała przeprowadzka, a studenci odbywali ćwiczenia

⁹ Archiwum PAN w Warszawie, op. cit., p. 5.

w niektórych pomieszczeniach nowego gmachu. Oficjalne przecięcie wstęgi nastąpiło 23 czerwca 1939 roku. Szczęśliwy Jabłczyński z dumą oprowadzał znakomitych gości: Prezydenta Ignacego Mościckiego – kolegę z czasów fryburskich wraz z towarzyszącymi mu ministrami (również chemikami) – Eugeniuszem Kwiatkowskim i Wojciechem Świątosławskim.

To pamiętne wydarzenie było jednocześnie ostatnim akordem bogatej działalności Kazimierza Jabłczyńskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Był profesorem cenionym przez kolegów i młodzież za rozległą wiedzę i umiejętności jej przekazywania. Zwłaszcza dużą frekwencją cieszyły się zawsze jego wykłady, które uatrakcyjniał ciekawymi doświadczeniami i przeżroczami. Natomiast bardzo trudno było zostać dyplomantem prof. Jabłczyńskiego ze względu na niebywałą ciasnotę pracowni. Aby tam trafić, trzeba było wykazać się wysokimi ocenami w przebiegu studiów oraz wykonać analizę specjalnie przygotowanej próbki, złożonej na ogół ze składników mało rozpowszechnionych w przyrodzie. Mimo tych trudności chętnych nie brakowało, ponieważ dyplom z tego Zakładu gwarantował od razu po studiach otrzymanie dobrego stanowiska w przemyśle.

Jednymi z pierwszych doktorantów i współpracowników Jabłczyńskiego byli inżynierowie – Marian Kowalski, który został później profesorem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, oraz Roman Frankowski, Władysław Więckowski i Ferdynand Więckowski. Jednym z najmłodszych wychowanków był natomiast Edward Józefowicz, po II wojnie światowej profesor chemii nieorganicznej na Politechnice w Łodzi.

Tematy prac magisterskich i doktorskich proponowane przez Jabłczyńskiego wiązały się zazwyczaj z problematyką, którą aktualnie sam się zajmował. Zawsze były to zagadnienia z pogranicza chemii nieorganicznej i fizycznej. Interesowała go zwłaszcza kinetyka procesów chemicznych. Najwcześniejsze jego badania prowadzone w warszawskiej pracowni uniwersyteckiej były poświęcone pomiarom szybkości tworzenia się osadów rozmaitych soli, w zależności od rodzaju rozpuszczalnika i warunków przebiegu reakcji – zagadnienie bardzo pojemne, dające możliwości licznych, niebadanych wcześniej kombinacji i uzyskiwania oryginalnych rezultatów. Było ono przedmiotem kilku prac dyplomowych, wykonanych pod kierunkiem Jabłczyńskiego.

Później tematyka się nieco zmieniła. Jabłczyński i jego współpracownicy badali szybkość rozpuszczania się metali w kwasach. Następnie zajęli się prężnością par i prawem równowagi dla elektrolitów. Dalsze prace dotyczyły roztworów koloidalnych, pomiarów wielkości jonów w środowisku wodnym itp. Uzyskiwane wyniki były publikowane głównie za

granicą, w niemieckich, francuskich i angielskich czasopismach naukowych, a następnie także po polsku, najczęściej w „Rocznikach Chemii”.

Kazimierz Jabłczyński żył życiem Uniwersytetu. Był kuratorem Koła Chemików Studentów oraz opiekunem Komisji Wydawniczej Koła Przyrodników. Kierował Uniwersyteckim Kołem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwwgazowej, a także szkolił w tej dziedzinie pracowników Uniwersytetu, studentów i urzędników różnych szczebli.

Tuż przed emeryturą, całkiem dla niego niespodziewanie, posyłały się odznaczenia. W kwietniu 1938 roku otrzymał brązowy medal „Za długoletnią służbę”, a nieco później medal srebrny. Okazało się niebawem, że był to tylko wstęp, bowiem w dniu Święta Niepodległości, 11 listopada tego samego roku, Prezydent Rzeczypospolitej nadał Kazimierzowi Jabłczyńskiemu Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Czas wojny i niemieckiej okupacji spędził w Warszawie. Źle znosił ciężką okupacyjną atmosferę, terror, bezczynność. Opiekowała się nim i wspierała córka. Właściwie wspierali się nawzajem, gdyż byli zdani tylko na siebie. Mąż Hanny Wandy - Edward Jędrzejewski, pilot Eskadry Sztabowej, znalazł się w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Walczył jako oficer w lotnictwie Wielkiej Brytanii (RAF). Hanna Jabłczyńska-Jędrzejewska była najpierw studentką, później współpracowniczką swego ojca na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Jednakże nie podzielała jego entuzjazmu dla chemii nieorganicznej. Z upodobaniem i świetnymi rezultatami zajmowała się natomiast konserwatorstwem dzieł sztuki i zabytków. Była też tatarniczką i znakomitą narciarką, gorąco propagującą ten rodzaj sportu autorką podręcznika narciarstwa oraz licznych publikacji na ten temat.

Powstanie przeżyli w Warszawie, a potem z niedobitkami wysiedlonej ludności przeszli obóz w Pruszkowie. Później udali się do pobliskiego Brwinowa. Tam Kazimierz Jabłczyński napisał następujący list, adresowany do profesora Włodzimierza Antoniewicza:

„W. Pan prof. W. Antoniewicz (przez grzeczność)

6. X. 1944 r.

Wielce Szanowny Panie Rektorze!

Od niedzieli jestem z córką i kuzynką w Brwinowie - Borki, ul. Kępińska 32, p. Słowacka; prawdopodobnie w poniedziałek wyjeżdżamy do Krakowa, a stamtąd zapewne do Zakopanego.

Mam wielką prośbę do p. Rektora. W dawnym moim mieszkaniu - Żoliborz, ul. Czarnieckiego 13, w piwnicy zostawiłem wiele cennych rzeczy, a przede wszystkim walizki z dokumentami, jak np. z rysunkami

Gmachu Chemii itp. Gdyby była możliwa jakaś wspólna akcja ratunkowa, prosiłbym bardzo o wydobywanie tych cennych waliz. Na razie tylko tyle. Do zobaczenia w przyszłych lepszych warunkach,
K. Jabłczyński
P. S. Czy jest jakieś stowarzyszenie profesorów w Krakowie i jaki jest jego adres?
Czy mógłbym dostać pożyczkę z R.S.O lub ze Stowarzyszenia Profesorów?”¹⁰.

Tam w Brwinowie Jabłczyński napisał również swój kolejny życiorys, który okazał się ostatnim. Do tego życiorysu dołączony był wykaz publikacji¹¹. Liczył około 100 pozycji, w tym jedna przekazana do druku, z datą 1939. W dopełnieniu tekstu życiorysu znajduje się informacja o losach Gmachu Chemii po 1 września 1939 roku oraz o ukrytych dokumentach wraz z planem sytuacyjnym miejsca, w którym należało ich szukać.

Do Krakowa Kazimierz Jabłczyński nie dotarł. Jego podróż skończyła się na stacji w Milanówku. Zepchnięty przez niemieckiego żołnierza upadł na stopnie pociągu i stracił przytomność. Nie udało się go już uratować. Zmarł na peronie. Wydarzyło się to dnia 12 października 1944 roku. Nazajutrz został pochowany na miejscowym cmentarzu.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ten wykaz publikacji został wydrukowany jako aneks do artykułu Wiktora Kemuli, *Kazimierz Jabłczyński (1869-1944). Krótki rys życia i pracy. Notice necrologique*, „Roczniki Chemii” 1949, nr 23, s. 349-360.